Nr 10. Kraków, Sobota 12 Stycznia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Bessedes. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wybory.

Kraków, 11 stycznia.

A więc po dzień wczorajszy mieliśmy już 270 opiekunów państwa i ojców rozmaitych narodów, je składających. Pozostaje więc do wybrania, aby parlament austryacki był kompletny, jeszcze tylko 155 posłów.

Dzień wczorajszy był o tyle charakterystycznym, że był znów pochodem tryumfalnym Schoenererowców. Stracili oni wprawdzie jeden dawny mandat w Hranicach na Morawach, ale utrzymali oba dotychczasowe mandaty miejskie w Czechach, t. j. Wolfa w Trutnowie i Hofera w Falknowie, a nadto zdobyli pięć nowych, mianowicie w Morawskiej Trzebowej na Morawach i w Czechach: w Uściu, Jabłońcu (Gablonz), Chebie i Karlsbadzie.

Koszta tego ich tryumfu opłacili niemieccy postępowcy, wprawdzie bowiem dwa z owych mandatów były w rękach stronnictwa niemiecko-ludowego, ale przeszły w ręce Schoenererowców nie wskutek przegranej walki wyborczej, tylko wskutek odstępstwa dotychczasowych posłów z Chebu i Karlsbadu pp. Bareuthera i Pachera, którzy wprawdzie zostali ponownie wybrani, lecz przeszli pod komendę Wolfa.

Razem ta rozczłapana armia liczy już dotychczas 19 mężów gotowych do rozbijania pulpitów i walki na pięści, na których czele ponownie stanie kulawy Wolf i przepełniony piwem Schoenerer, jak go raz bardzo dowcipnie praska „Politik" nazwała, „aus Wuotans Gnade Hin- u. Herzog zu Rosenau". Ponieważ zaś kandydaci tej partyi przychodzą jeszcze do wyboru ściślejszego w trzech okręgach miejskich w Czechach, a zarówno w Djeczynie, jak w Mies i ludowcy niemieccy i antysemici pójdą raczej za Schoenererowcami, niż za postępowcami, więc może cyfra ich podwyższy się do 21 albo wyżej jeszcze.

Jeżeli więc zacna ta kompania już dawniej, tylko w siedmiu, potrafiła takiego piekła w parlamencie narobić, można się spodziewać, czego dokażą zdołą, zjawiwszy się na placu w trzykrotnie wzmocnionym zastępie...

Dowodzi to tylko, jak bezowocnym, a nawet wprost fałszywym był połowiczny krok dra Koerbera, który zdecydował się na rozwiązanie parlamentu, ale nie zdecydował się na reformę wyborczą, rozszerzającą głosowanie tak, aby przyszły do głosu warstwy, dziś tego prawa pozbawione, a żądające oparcia polityki państwa na ekonomicznych podstawach. Pozostawienie decyzyi o składzie przyszłego parlamentu w ręku tych uprzywilejowanych sfer, które zwłaszcza wśród Niemców, a po części także u Czechów, szły i zyskiwały popularność tylko podnieceniem szowinizmu narodowego, musiało doprowadzić do tego, że do Izby poselskiej wejdzie więcej i bardziej zawziętych szowinistów w guście Wolfa i Schönerera. Dyagnoza więc choroby austryackiej jest obecnie taka, że parlament podobnie zamiast uleczenia parlamentu z obstrukcyi, zamieniono ją w chroniczną. Bo skoroby Młodoczesi nie chcieli lub nie mogli jej prowadzić, to z tem większą brawurą, na pierwszy bodaj pozór ustępstwa na ich korzyść, rozpoczną ją Schönererowcy.

Zdaje się jednak, że to pan Dr. Dipauli naprawdę nie będzie oglądał tego przedstawienia na własne oczy, chyba jako widz z galeryi parlamentarnej. Dotychczas bowiem upiera się stanowczo przy tem, że mandatu z kuryi wiejskiej nie przyjmie. — Jako powód podaje chorobę oczną, i ... która się obecnie leczy w Monachium i ... rezygnacya z powodu „niewdzięczności" okazanej mu przez jego wyborców.

My jakoś w sercu naszem nie możemy odnaleść ani kropli żalu po panu Dipaulim, mimo że „Czas" radby nas koniecznie zmusić, abyśmy razem z nim łzy wylewali nad utratą tego „męża stanu" wraz z jego projektami szkoły wyznaniowej, oktrojowania reakcyjnych ustaw i zmniejszenia wpływu parlamentu, a zwiększenia wpływów... jego i jemu podobnych.

Uzupełnienie poszczególnych wyników wyborczych podajemy poniżej.

Z Izb handlowych wybrani zostali: W Brodach dr Henryk Kolischer, w Czerniowcach Leon Rosenzweig (liberał niem.).

W kuryi miejskiej w Czechach wybrani zostali Młodoczesi: W Pradze Belsky, Pautuczek, Kaftan i Kaicl; w Slanem Hruby; w Przybramie Horzica; w Młodym Bolesławiu Spindler; w Kolinie Forszt przeciw antysemicie Baxie; w Iczynie Mastalka; w Kralowym Hradcu Slama; w Pardubicach Sokol; w Czasławiu Herold; w Litomyślu Placzek; w Taborze Kramarz; w Trzeboni Ryba; w Budziejowicach ks. Schwarcenberg; — w Pisku Kurz; — w Pilznie Schwarz.

Schoenererowcy wyszli w następujących okręgach: w Chebie Bareuther; w Falknowie Hofer; w Karlsbadzie Pacher; w Uściu Eisenkolb; w Jabłońcu Berger; w Trutnowie Wolf; ściślejsze wybory zarządzone będą: w Zatcu między Heroldem (Schoenererowcem) a Schückerem (liberał niem.); w Djeczynie między Tschanem (Schoenererowcem) a prof. Fournier (liberał niem.); w Mies między Schalkiem (Schoener.) a Swobodą (liberał niem.).

Wybrani dalej w Czechach z kuryi miejskiej: w Litomierzycach dr Funke (liberał niem.); w Rumburgu Pergelt (liberał niem.); w Sławkowie Kinderman (stron. niem. lud.); w Libercu Prade (stron. niem. lud.); w Kromlowie Nitsche (liberał niem.).

Na Morawach wybrani Młodoczesi Skala (w Ołomuńcu) i Zaczek (w Holeszowie); liberali niemieccy Lecher i d'Elwert (w Bernie), Gross (w Iglawie). Hübner (w Znajmie); w Sternbergu wybrany dr Chiari (niem. stron. lud.).

W Dalmacyi wybrany w grupie najwyżej opodatkowanych dr Zaffron (Chorwat).

W Karyntyi z kuryi gmin wiejskich wybrani członkowie niem. stron. ludowego: Tscharre (Celowiec), Tschernigg (St. Veit) i Orrach (Bielak).

Szkoły wydziałowe a nasi rękodzielnicy.

(Dokończenie).

II.

Znamy naszych rzemieślników, znamy ich mieszkania i pracownie. Wprost z uczuciem bólu wchodzi się do pracowni np. szewskiej, ślusarskiej i innej w małem miasteczku. — A ubranie a staranie (dbałość) o powierzchowność, a czystość, a skłonności! O tem i wspominać nieprzyjemnie. Z drugiej strony, jakaż wybitna różnica między nimi! Najlepiej mówią o tem przykłady. Widzieć to można w rzeczywistości — między rękodzielnikami, a lepiej jeszcze między młodzieżą rękodzielniczą. Widzi się kolegów z jednego warsztatu, w jednym wieku, a jakże innych! Jaka różnica w powierzchowności, w zachowaniu się, w wyrażania! Dlaczego? Bo jeden ukończył 6 klas ludowych, drugi dwie lub trzy. Oświaty więc, oświaty potrzeba!

Poznały też wnet władze wyższe swój nierozważny krok — odczuły, że dla podniesienia przemysłu i dobrobytu, potrzeba oświaty i postanowiły na nowo zaprowadzać szkoły wydziałowe, — ale szkoły zreorganizowane, zastósowane do potrzeb ludności, uwzględniające przedewszystkiem przemysł, rękodzieła. Najważniejszemi w tych szkołach przedmiotami jest rysunek, technologia, zaznajamiająca uczniów z materyałami surowemi, warunkami ich dobroci sposobem ich przerabiania w przemyśle, przechowywania itd., dalej stylistyka kupiecka i handlowa, wreszcie rachunek gospodarski. — Rzemieślnik każdy powinien przynajmniej taką szkołę ukończyć. Jeżeli uznano, że dla wieśniaka potrzeba po ukończeniu 6-letniej obowiązkowej nauki jeszcze dalszego pouczania, choćby przez wędrownych nauczycieli, toż również należy uznać, że mieszczanin także odpowiedniego do swego stanu i zawodu potrzebuje wykształcenia, oczywiście większego, niż to minimum nakazane ustawą, a przedewszystkiem potrzebuje podniesienia ogólnego poziomu umysłowego.

Odczuły tę potrzebę władze krajowe. Niestety, nie odczuł potrzeby oświaty dla rękodzielników ogół, nie odczuły gminy, które nietylko nie pragną same podobnych szkół, ale nawet w zakładaniu ich przeszkadzają, a co najważniejsza i najdziwniejsza, nie odczuli tego sami rzemieślnicy. Ale tu już egoizm, ta wada wszystkich ludzi, gra główną rolę. Bo rzemieślnik, sam dość inteligentny, z którym wszcząłem rozmowę o potrzebie oświaty u chłopców, poświęcających się rzemiosłu, odpowiedział mi, że woli chłopców mniej wykształconych, bo prędzej nimi posłużyć się może w domu, gdy tymczasem chłopak więcej oświecony do zajęć, nie mających nic wspólnego z jego zawodowem wykształceniem, użyć się nie da.

Tu tylko władze, tylko warstwy inteligentniejsze winny wziąć tę sprawę do serca. Winny raz pozbyć się tej niechęci, która prawdopodobnie w braku funduszów leży. Powinny pozbyć się tej, do przesady posuniętej, oszczędności, jeżeli idzie o sprawy szkolne, — co tem bardziej odczuć się daje, gdy się słyszy, że gdy idzie o koszary, sądy i t. p., miasta prześcigają się w ofiarności. Dziwna na prawdę obojętność w czasie, kiedy tyle o podniesieniu przemysłu i rękodzieł mówi się i pisze. Dziwna i przykra obojętność, kiedy idzie o cele ogólne, kiedy własnego „ja" nie ma się na myśli, kiedy rozchodzi się o podniesienie średniej lub niższej klasy ludności!

Sądzę, że już sam ten argument, że szkoły wydziałowe przyczynić się mogą do podniesienia przemysłu i rękodzieł, powinienby wystarczyć, by o zakładanie i rozwój tych szkół jak najusilniej się starano. Lecz nie tu jedynie kończy się działalność szkół wydziałowych. Przeważna liczba rodziców nie jest w stanie dostarczyć pomocy materyalnej swym synom, aby mogli ukończyć studya uniwersyteckie. Są zawody, które tych studyów nie potrzebują, zawody, dające dostateczne utrzymanie, a tak u nas zaniedbane, tak lekceważone, że z krajowców nikt prawie im się nie poświęca.

I faktem jest, że na posadę woźnego, dyurnisty lub kancelisty sądowego, na posadę odźwiernego lub konduktora kolejowego, setki podań wnoszą, zaś trudno znaleść gorzelnika, piwowara, trudno znaleść garbarza, mydlarza, palacza lub t. zw. werkmistrza do maszyny, — jeżeli zaś znajdzie się ktoś, to z pewnością Niemiec lub Czech, Włoch wreszcie. Wszystkie posady leśniczych, maszynistów, sztygarów, przez obcy żywioł zajęte!! A czyż nie mamy szkół zawodowych w Galicyi! Mamy szkoły przemysłowe, szkołę handlową wyższą, szkołę dla leśników, dla sztygarów, szkoły snycerskie, stolarskie, ślusarskie, koszykarskie, garncarskie i wiele, wiele innych. Ogół jednak nie wie o istnieniu podobnych szkół — a choćby wiedział, nie ufa im, — nie wierzy, by szkoła wydziałowa lepiej mogła do nich przygotować, niż gimnazyum! Uprzedzenie! Wszak wszystkie te szkoły wymagają rysunku, geometryi wykreślnej, rachunku, stylistyki, — wogóle przedmiotów, które tylko szkoła realna lub nowo zorganizowana szkoła wydziałowa udzielić uczniom może.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Biała, 9 stycznia.

(Wybory. — Wodociągi. — Czytelnia polska. — Przedstawienie amatorskie. — Wieczorek na cześć Mickiewicza. — Obojętność Polonii. — Wieczór Sylwestrowy. — Wybory w Czytelni. — „Sokół".)

Nie odzywałem się do was dawno, bo też nie było tak dalece o czem pisać. Sprawa wyborów przeszła tu prawie niespostrzeżona na zewnątrz. Nie było roznamiętnienia, ani agitacyi, ani nawet plakatów agitacyjnych, które przed poprzedniemi wyborami, jako jedyne prawie ogłoszenia w polskim języku drukowane, oczy na się ściągały.

Wodociągi już gotowe ciągną wodę ze Straconki, nie widać jednak energii zwierzchności gminnej w skłanianiu właścicieli domów do korzystania z tego dobrodziejstwa, zapewne z powodu uzasadnionej zresztą obawy, aby, przy rozrzutnem używaniu, wody nie zabrakło.

Kolonia polska w Biały toczy swój żywot dalej: na zewnątrz jednako silna i odporna, w wewnętrznym bycie pozostawiając nieco do życzenia. Odnosi się to do Czytelni polskiej, która, stanowiąc tutaj główne ognisko polskości i na kresach stojąc, winnaby skupiać w sobie element polski i duchem oraz solidarnością pociągać ku sobie wszystko, co się do polskości przyznaje.

Zarząd Czytelni pojmuje doniosłość swojego zadania i dobrych chęci odmówić mu nie można; stara się on o doprowadzenie do skutku przedstawień amatorskich, wieczorków, zebrań towarzyskich, jednak wyniki nie odpowiadają oczekiwaniom, nie dziw przeto, że się u najczynniejszych spostrzega zniechęcenie, zwłaszcza gdy się zważy, że Polonii w Czytelni skupionej, a 130 członków liczącej, oraz poza nią stojącej jest tutaj dosyć i gdyby łączność była większa, sala Czytelni zawsze po brzegi wypełnioną byćby mogła.

Dnia 10 listopada z. r. staraniem tutejszego „Sokoła" i wydziału Czytelni urządzono przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie komedyjki: „Lita et Compagnie" Al. hr. Fredry i „Dwóch głuchych". Pod względem scenicznym powiodło się, ale wynik materyalny bardzo był liczny, bo publiczność nie dopisała i młodziutkie tutejsze Towarzystwo sokole, któremu czysty dochód przypaść miał, życzliwości tutejszych rodaków zawdzięcza z owego przedstawienia tylko pustki w swej kasie!

Dnia 1 grudnia z. r. wydział Czytelni urządził wieczorek na cześć A. Mickiewicza. Tytuł chyba zachęcający dla publiczności polskiej, sztuki sceniczne: część II „Dziadów" i akt II „Konfederatów barskich" Mickiewicza, dobrze dobrane, dzień przedstawienia ze względu na monetę nie może być lepiej obmyślanym, a przecież — na przedstawieniu tem mieliśmy pustki! Pamięć Adama Mickiewicza nie zdołała ściągnąć Polonii na kresach do polskiego ogniska. Obchód, który w każdem miasteczku galicyjskiem ściąga prawie wszystkich — tutaj, niestety, odbył się przed krzesłami w połowie próżnemi!

Dnia 2 grudnia z. r. urządził wydział Czytelni przedstawienie ludowe przy wstępach niebywale tanich; wtedy znów Stowarzyszenie rękodzielników urządziło zmowę, pod pozorem, że wstęp po 20 gr. dla młodzieży tego Stowarzyszenia jest za niski (niesłychane! — jak gdyby wzbraniano komu płacić po koronie) — i znów pustki w sali!

A przecież choćby dla zasady ulżenia nieco Czytelni w jej ciężkich przesileniach materyalnych więcej łączności spodziewaćby się należało.

Wieczór Sylwestrowy przeznaczył wydział na towarzyskie zebranie członków Czytelni. — Wszak nam wypadało ostatni dzień wieku i roku przepędzić razem. — Szczupłe zebrało się grono, ale podobno niektórzy, świecący między nami nieobecnością, ozdabiali stoły bielskiej „Schiessstätte", gdzie na Polaków — jak wiadomo — nieszczególnie życzliwem patrzą okiem. Rzecz to smaku, no — i ambicyi. Nie mogą wszyscy w jednem upodobania znajdywać, a nawet przysłowie jest jakieś o perłach, ale narazie je zapomniałem.

Dzień 6 stycznia b. r. przyniósł nam walne zgromadzenie członków Czytelni polskiej, a w niem wybory nowego zarządu. — Po złożeniu sprawozdania rocznego i rachunkowego nastąpiły interpelacye, w których dano wyraz uzasadnionego oburzenia z powodu zanikania poczucia łączności wśród członków Towarzystwa. Słusznie tu podniesiono, że gdy jedni pracy, czasu, a nawet kosztów z własnej kieszeni nie żałują, aby doprowadzić do skutku zebrania towarzyskie, łączność zaznaczyć, duchowo się podnieść i Czytelni-macierzy dochodu przysporzyć — inni potrzeby łączności nie uznają, na te zabiegi przez plecy patrzą, a nawet nad własne gniazdo „Liedertafle" i „Schiessstätty" przenoszą!

Po dokonaniu wyborów do zarządu, do którego weszli: dr Bogdanik, jako przewodniczący, pp. Glattman i Rzepecki, jako zastępcy przewodniczącego i pp. Babel, Bahr, Gawroński, Hołowiński, Krynicki, Kubiczek, Rotter, Wojdałowicz, jako członkowie wydziału; rozprawiano pilnie nad utworzeniem osobnego komitetu dla przedstawień amatorskich i zabaw. Sprawę tę pozostawiono wydziałowi, ale wniosek sam i nieobojętna nad nim rozprawa świadczą, że poczucie potrzeby łączności jest silnem i że może w przyszłości najbliższej na obojętność, której w ubiegłym roku byliśmy świadkami, skarżyć się nie będzie potrzeba.

„Sokół" tutejszy pod kierownictwem dzielnego naczelnika, druha Stanisława Nycza, rozwija się jak tylko można najlepiej w danych warunkach. Liczy już około 100 członków, a najmniej dziesięciu dwa razy w tygodniu w sali szkoły polskiej staje do ćwiczeń. Widać też znaczne postępy, a drużyna sokola widocznie budzi w naczelniku zaufanie, skoro tenże myśli już o publicznej produkcyi. Oby tylko publiczność polska udziałem swoim pracę i dobre chęci polskiego „Sokoła" uznać zechciała!

Ale „nie porzucaj nadzieje, jakoć się i źle dzieje" — zakończę z wieszczem z Czarnolesia, boć każdy nareszcie zrozumieć winien, że o tyle tylko jesteśmy jeszcze coś warci, o ile jesteśmy sobą!

Zakopane, 10 stycznia.

(Powódź w styczniu. — Związek przyjaciół Zakopanego, jego działalność i nowy prezes. — Wykłady Cmielowskiego. — Następca prof. Kovatsa. — Pożar).

Uprzedzając o kilka miesięcy powszechny wylew rzek galicyjskich, mała, a dużo bałasu sprawiająca rzeczka, która płynie z Kuźnic przez Zakopane wzdłuż całych Krupówek, wystąpiła niespodziewanie z brzegów i zalała znaczną część ulicy na przestrzeni przeszło stu metrów, dostając się naturalnie do piwnic i wyrządzając szkody. Komisarz Piątkiewicz, jak mógł, zabrał się do ratowania sytuacyi, ale niesforna woda tatrzańska nie dała się tak łatwo opanować i naprawdę poradził sobie z nią dopiero niezawodny inżynier hydrotechniczny — mróz. Komunikacya piesza jest jednak dotąd jeszcze na szerszej przestrzeni niemożliwa, a sanki z trudem tylko mogą tamtędy przejechać. Duży kawał sąsiedniego pola woda także zalała.

Związek przyjaciół Zakopanego wybrał swoim prezesem inżyniera p. Floryana Grużewskiego. „Związek", używający także stosownie do grasującej obecnie mody (oszczędność w słowie i piśmie!) skróconej nazwy od początkowych liter: „Z. P. Z.", jest młodziutką instytucyą i znajduje się obecnie w okresie „burzy i naporu". Ten stan młodzieńczego fermentu sprowadza go tu i owdzie na manowce walk osobistych, wskutek czego prawdopo-

---

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

28

(Ciąg dalszy).

Bo Mikołajek w pół roku porzucił organistę, znowu prowadził życie próżniackie. Właśnie w tym czasie zdarzył się wypadek, który wykurzył nareszcie nicponia z Gwoździeńca. Tomek Ciechoń albowiem, widząc natarczywe umizgi Boberszczaka do Kasi, umyślił sobie raz położyć temu koniec.

— Muszę mu kijem z głowy wybić te amory!

Otóż chłop zasadził się z wicią tęgą i w dobrej chwili wypisał na skórze umizganta dziesięć przykazań boskich. Gruchnęło to po wsi, okryło urwipołcia śmiesznością. Babisia rozżalona przestała od owego czasu mówić, że w Gwoździeńcu są ludzie dobrzy i miała do Ciechonia urazę ciężką.

— Głupiec stary, nie pamięta, że sam był młody!

Teraz Mikołajek drapnął ze wsi i wstąpił do wojska jako ochotnik.

— Wrócę ja tu niedługo na koniu, z pałaszem, z pistoletami... Niech się Ciechoń strzeże!

Jakoż służył w konnicy, a słał do matki list za listem z prośbą o pieniądze i pogróżkami dla Ciechonia. Ciechoń drwił z tych gróźb, a Boberska ostatni grosz wysyłała wojakowi, który zawsze ją umiał wzruszyć.

— Przyślijcie pieniędzy, bo się na srogą wojnę wybieram! — tak pisał, chociaż nie było żadnej wojny. Innym razem znowu wzruszał ją złym stanem zdrowia, niedolą swoją, straszył, że sobie odbierze życie. Znękał kobietę do szczętu.

Tak się miały sprawy w Gwoździeńcu w czasie, kiedy Margielka skończyła dziesięć lat życia, a matka przybrana stawała się dla niej z każdym dniem gorsza. Bolało i korciło to Budzinę, że Jacuś im więcej podrastał, tem podobniejszy był do Margielki: oboje — para prześlicznych dzieci, a jedno tak podobne do drugiego, jak kropla wody do innej kropli. Każdy na rzut oka musiał uznać za rodzeństwo Jacusia i tę Konopkę. Łusia, zupełnie co innego, brzydactwo ostatniego stopnia.

Pukalina rozdrażniła nieraz Magdę swojemi uwagami o dzieciach.

— Jabym się nie martwiła Łusią, będąc na waszem miejscu! Mała z wiekiem może jeszcze wyładnieć.

— Dla serca matki dzieci są zawsze piękne! Nie potrzebuję waszej pociechy — odpowiadała opryskliwie Jantkowa, zła, że sąsiada zwraca uwagę na brak urody Łusi, co właśnie stanowiło zgryzotę macierzyńską. Sąsiada po to przyszła, ażeby ugryść i odchodziła zadowolona.

Jednego dnia ugryzła daleko dotkliwiej — w samo serce.

— Moiściewy — powiada — toć Jacuś ma nad prawem okiem takunieteczką skazę, jak i wasz Jantek!

— Czy to dziwota jaka, że syn ma na sobie znaki ojca? — odrzekła Budzina spokojnie.

— Z ojca albo też z zapatrzenia, jak — nie przymierzając — ta Margielka, która jest kubek w kubek drugi Jacuś, a oboje razem — wykapany Jantek Buda.

Magda bardzo często w skrytości ducha porównywała owe trzy skazy na trzech głowach, dręczyła się ich podobieństwem i teraz, jakby schwycona na gorącym uczynku, mimowolnie spłonęła ogniem. Wnet się opamiętała, fuknęła:

— Tfu, do palarusza! Cóż wy mię ciągle nachodzicie i wtrącacie się w nieswoje rzeczy? Ki dyabli wam do moich dzieci i do mojego chłopa? Fora ze dwora!

— Oo, a przez cóż wam też znowu tak markotno, Magdaleno! — mówiła Bartkowa, udając dobroduszność. — Ja wam mówię z dobrego serca, a wy zaraz w gniewy... Co się stało, to się nie odstanie, choćbyście tu nawet pękli!

— Zejdź-że mi z oczu, ty bajczarko, obłudnico! Bo jak mi Bóg miły... — wołała Magda wściekła i poskoczyła do sąsiady, zaciskając pięści.

Bartkowa umknęła co tchu i dopiero za drzwiami jęła pokrzykiwać:

— Ktoby się zaś dziwił, że chłop wolał wycierucha ostatniego, drapakę, niż ją, piekielnicę, lucypera!... Gdybyś ty była kobieta, jak Bóg przykazał, toby on z pewnością nie gonił za innemi! Pojął cię dla wiana — o!

Pobiegła do sąsiadek, rajcowała z niemi o wadach Jantkowej, powtarzając:

— Wycięłam jej prawdę!

Nagle Magda, rozjątrzona w najwyższym stopniu, zamierzała już wybuchnąć płaczem, co ją zawsze uspakajało, kiedy do izby wszedł Buda. Chłop już na progu zwrócił oczy na synka, który z wyciągniętemi rączkami biegł do tatusia.

— Ma dobrą wagę! — rzekł Jantek, podnosząc malca w górę. — Bez mała tak czuję, jakbym dźwignął ćwiartkę pszenicy... — i uśmiechnął się dobrodusznie, uszczęśliwiony, że chłopiec ma wagę.

Jacuś lubił się bawić kapeluszem ojcowskim, wciskał go sobie aż na oczy — i zapewne nauczony przez starszych — powtarzał głosem dziecięcym z dumą:

— Jestem Jacenty Buda, gospodarz!

Więc Jantek, nic o tem nie wiedząc, że się baba dąsa, przysiadł na ławie, zdjął z głowy kapelusz i oddał go synkowi.

Magda, zła jak osa, spojrzała właśnie na obnażoną głowę męża i spostrzegła ową nieszczęśliwą skazę nad okiem prawem — przedmiot ciągłego niepokoju.

Ta kobieta od jakiegoś czasu miała nieustannie w myśli swej trzy skazy: Jacusiową, która się zarysowywała barwą gliny, Margielczyną, jakby nieco przykopconą i — mężowską, czarną, z połyskiem smoły. Wszystkie trzy ciągnęły się w jednym i tymsamym kierunku, zachodząc nieco na czoło ku skroniom.

Budzina zbliżyła się teraz z oczyma surowo utkwionemi w znamieniu nad okiem męża.

— Jantek! — rzekła niby spokojnie, tłumiąc w sobie wrzącą burzę gniewu. — Czyś też ty kiedy przyjrzał się samemu sobie?

— Albo co? — odparł i skierował swój wzrok dobroduszny na żonę.

— Pytam cię, to odpowiadaj, jak należy!... Widziałeś ty kiedy swoją własną gębę?

Zapytanie z ogromnym naciskiem w głosie i ogniste spojrzenie Magdy sprawiły, że Buda spuścił oczy i odpowiedział zbywająco:

— A pocóżbym się zaś przyglądał swojej gębie? Musiałbym chyba nie mieć nic do roboty.

— Ty mię nie zbędziesz faramuszkami! — zawołała, poskoczyła żywo do swej skrzyni, wydobyła zwierciadełko, a przedstawiając je mężowi, nalegała:

— Spojrz sobie w oczy dobrze! Widzisz tę skazę nad prawem okiem?

Jantek po raz pierwszy w życiu spostrzegł swój własny wizerunek, co mu się bardzo podobało. Dotychczas przeglądał się niekiedy tylko w oczach żony.

— Jušci widzę las czarny nad ślepiem... Cóż z tego?

— Teraz przypatrz się chłopcu!

— On takoż ma kresę podobniusieńką... Pewnie mu zczernieje z wiekiem. (C. d. n.)

dobnie hrukowy humor tutejszy przypiął mu już złośliwą nazwę „Związku blagi zakopańskiej". Nowy prezes p. Grużewski jest człowiekiem poważnym i pełnym taktu, dlatego słusznie można się po nim spodziewać, że sprowadzi temperament Związku na właściwe tory, zwłaszcza, że krótka kronika jego istnienia jest już aż za obfita w „secesye".

Dowody energii i zapobiegliwości złożył już p. Grużewski, pracując około utrwalenia stałego teatru amatorskiego, stworzonego przez „Związek". Nie wysuwając się na pierwszy plan, nie korzystając z oklasków, ani słodkiej popularności, szerzonej plakatami, z uznania godną ochotą dźwigał cały ciężar zakulisowych prac i trudów, znajdując dostateczne zadowolenie w tem, że teatr się udał. Ostatnie przedstawienie można nazwać „Tyszkiewiczowskiem" (przedostatnie było Sienkiewiczowskie). Odegrano jednoaktową komedyjkę hr. W. Tyszkiewicza „Przed wycieczką", napisaną na tle stosunków zakopańskich, z całym miejscowym aparatem etnograficznym, z przewodnikami, góralami itd., potem hr. J. Tyszkiewicz wygłosił wiersz biały własnego układu, a potem był bal z żywym obrazem, przedstawiającym przełom XIX i XX stulecia. Tak więc teatrzyk w Zakopanem zaczyna zdobywać się na własny repertoar.

Piotr Chmielowski wykłada tu od dwóch miesięcy literaturę powszechną XIX wieku w szeregu prelekcyi, których słuchają panie w liczbie około 20, skrzętnie zapisując uwagi znakomitego profesora. Wykłady odbywają się w willi „Zakątek", a potrwają już niedługo, gdyż Chmielowski wyjeżdża niebawem do Lwowa, dokąd zaproszono go dla wygłoszenia kilku wykładów w uniwersytecie ludowym im. Mickiewicza. Potem opuszcza Chmielowski Zakopane i Galicyę, udając się na spędzenie reszty zimy na Korfu. W Kuźnicach mieszka obecnie krewny Chmielowskiego, sławny brat Albert. Na ulicach Zakopanego często można spotkać się z małemi saneczkami, zaprzężonemi w jednego konia, którym powozi ten asceta-filantrop w swojej szarej, zgrzebnej odzieży.

Prof. Edgar Kovàts opuścił już Zakopane i udał się do Lwowa, gdzie objął katedrę architektury w politechnice. Szkołą sznycerską zarządza na razie najstarszy z grona nauczycieli p. Galleth, rzeźbiarz. Jako następcę Kovàtsa wymieniają p. Barabasza, profesora szkoły przemysłowej w Krakowie. Podobno jednak nominacya nastąpi nie pierwej, jak za kilka miesięcy.

Zima tegoroczna jest w Zakopanem trochę ostrzejsza, niż bywa zwykle, termometr spadał już nawet do 25° R. niżej zera, ale teraz mróz znacznie zelżał, a ponieważ dnie są ciągle słoneczne i zupełny brak wiatru, więc czas jest jakby wymarzony do pobytu tutaj i „werandowanie" na słońcu odbywa się na całej linii. Od stycznia zaczyna się w Zakopanem zawsze najpiękniejsza pora, można się więc teraz spodziewać zdwojonego napływu przyjezdnych, którzy jesienią nie dopisali z powodu niestałej pogody.

Przez kilka tygodni wypoczywał tu po „pogromie" Stapińskiego sędzia z Krosna i nowy poseł do Rady państwa p. Jabłoński. W tych dniach opuszcza Zakopane znany liberał, p. Adam Szymański, autor słynnych „Szkiców" syberyjskich i powraca do Petersburga. Serdeczna owacya spotkała go w wieczór wigilijny w domu pp. Chramców.

Dziś spłonął tu dom góralski Galijanowej, niedaleko willi prof. Rostafińskiego. Na miejscu pożaru była straż ochotnicza, sikawka z zakładu dra Chramca w Zakopanem.

Pruskie zapędy.

(Najnowsze zachcianki Hakatystów. — Głosy prasy niemieckiej. — Rewizye u studentów w Toruniu. — Dowolność urzędników pocztowych.)

Hakatyści pruscy prześcignęli już nawet marzenia polakożerczych swoich rodaków. Wystąpili oni ostatnimi czasy z żądaniami, które zniecierpliwiły nawet taką... „Kreuz-Ztg". W zastosowaniu do „wschodnich kresów", a więc do ziem polskich pod zaborem pruskim wogóle, podyktowali oni następujące „pia desideria":

„1) Rozszerzenie i dalsze ukształtowania ustawy o języku urzędowym z 28 sierpnia 1876 r. przez przepis ustawodawczy, wedle którego na wszystkich publicznych zebraniach i w towarzystwach, w publicznem życiu (napisy na tramwajach, handlach i szyldach kupieckich i t. p.), w statutach i protokołach wszystkich banków, spółek i tym podobnych instytucyj, wolno używać tylko niemieckiego języka. — 2) Wydanie osobnej ustawy o polskich towarzystwach. 3) Zniesienie nadobowiązkowej nauki języka polskiego w wyższych szkołach. 4) Udzielanie nauki religii w niemieckim języku także w najniższym oddziale szkoły ludowej i zniesienie nauki polskiego czytania i pisania, o ile ona jeszcze istnieje w szkole ludowej. 5) Wykluczenie Polaków z posad urzędników w mięszanych pod względem językowym dzielnicach. 6) Zmiana ustawy prasowej w tym kierunku, aby wszystkie pisma i gazety polityczne, które nie wychodzą w języku niemieckim, miały obok polskiego tekst niemiecki".

Ten obłęd prusofilski zniecierpliwił nawet szowinistyczną prasę pruską. „Kreuz Ztg" pisze, że mimo całej sympatyi dla ogólnych celów towarzystwa dla kresów wschodnich, przedstawiających jej się idealnie, nie może stłumić zarzutów przeciw wszystkim niemal żądaniom związku HKT. Podnosi ona, że tam, „gdzie socyalni demokraci i anarchiści mogą bezkarnie głosić podburzające mowy, nie jest właściwem występowanie przeciw polskiej narodowości i polskiemu językowi w duchu wymienionych punktów."

Z wyczerpującym artykułem wystąpiła katolicka „Germania" przeciw najnowszym zachciankom Hakatystów. „Gdy się czyta coś podobnego, — pisze „Germania" — zdaje się, jakobyśmy się przenieśli w czasy rosyjskiej polityki Hurki i doprawdy zdumiewać się trzeba, że ludzie, którzy słowo: „niemiecka kultura i niemiecki obyczaj" ciągle mają na ustach, nie posiadają innego pragnienia, krom tego, by jak najprędzej rządzić i być rządzonymi na modłę rosyjską i azyatycką". Rządowi zaś przypomina przy tej sposobności organ katolików berlińskich, że przez jego rozporządzenia w ostatnich latach Hakatyści tak bardzo porośli w pierze. Wylicza wszystkie kłucia szpilką, ostre wycieczki pism półurzędowych przeciw osobie arcybiskupa Stablewskiego, a nadewszystko rozporządzenie ministra Studta w sprawie nauki religii.

O rewizyach gimnazyalistów polskich donosi z Torunia pod datą 8 b. m. korespondent „Dziennika Poznań.":

Ledwo wczoraj rozpoczęła się w nowym roku nauka w wyższych szkołach tutejszych, aliści dziś rano, gdy uczniowie gimnazyalni byli w klasach, odbyto rewizyę w ich mieszkaniach. W tym samym czasie prokurator odbywał przesłuchy tych samych uczniów w gmachu gimnazyalnym. Zdaje się, że co do rewizyi po domach chodziło o to, aby o ile możności odbyła się ona równocześnie u wszystkich. Sądzę więc, że z tej przyczyny u jednych odbywał rewizyę sędzia śledczy przy pomocy policyantów (podobno pan asesor Schulz), u drugich zaś komisarz policyjny wraz z wachmistrzem. Sędzia śledczy oświadczył rodzicom, że syn ich obwiniony jest o należenie do tajnego towarzystwa i dlatego odbywa się rewizya.

W czterech miejscach, o ile dotychczas dowiedzieć się zdołałem, zabrano nieco książek, jak dzieła Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego, jakąś historyę polską i tym podobne rzeczy, do których posiadania ni tajności, ni jawności nie potrzeba, podobnie jak do kupienia sobie i czytania katechizmu. Już wśród lata roku zeszłego było tu coś podobnego, ale wtedy owymi rewizorami byli nauczyciele tutejsi. Iżby teraźniejsza rewizya wykryć miała i mogła jakieś tajne i prawom przeciwne towarzystwo, w to tu nikt nie wierzy.

Trafnie też powiada, „Gazeta Tor.", że te gonitwy oczywiście budzą samowiedzę narodową, a więc dla nas nie są szkodliwe.

Dzienniki poznańskie wyrażają obawę, że zanosi się na nowe ograniczenia praw języka polskiego na pocztach, gdyż urzędnicy robią trudności w przyjmowaniu przesyłek wartościowych, opatrzonych jedynie adresem polskim. Dopóki w tym kierunku żadnej nie wydano ustawy, jest postępowanie urzędników poznańskich dowolnością, nie praktykowaną w żadnem państwie, choćby nawpół cywilizowanem.

Z placu boju.

Dokonanym faktem stało się, że, czy to oddziały czysto boërskie, czy też złożone z powstańców kaplandzkich, dotarły już na odległość około stu kilometrów od Kapsztadtu, wywołując temsamem niesłychane zaniepokojenie u miejscowych władz angielskich, które przyznają, iż nie mogą rachować na lojalność więcej, niż 1/3 wszystkich mieszkańców kolonii Przylądkowej. Naczelne dowództwo angielskie przesyła jak to już dawniej zaznaczyliśmy, skąpe wiadomości o pojedynczych epizodach wojny podjazdowej, których z umysłu nie podajemy czytelnikowi, bo nie może on na podstawie takich epizodycznych wiadomości wyrobić sobie pojęcia o tem, jak właściwie stoją rzeczy na południowo-afrykańskim teatrze wojny.

Zebrawszy jednak w jednę całość pojedyncze momenty tamtejszych wydarzeń wojennych, przedstawiają się one w ten sposób:

Głównodowodzący angielski, lord Kitchener, po wtargnięciu Boërów do kolonii Przylądkowej, przeniósł swą główną kwaterę do miejscowości De Aar (stacya kolejowa linii głównej, prowadzącej z Kapsztadtu na północ) położonej tak, że stamtąd może kierować operacyami równie dobrze w zachodniej jak we wschodniej części Kaplandu, a także w Oranii i Transwaalu. To kierownictwo jednak ze względu na olbrzymi teren, na którym rozgrywają się działania wojenne, jest bardzo problematyczne.

Jak już dawniej zaznaczyliśmy, Boërowie operują w kolonii Przylądkowej w dwóch wielkich grupach. Pierwszą z nich — wschodnią w okolicach Burghersdorpu, Steynsburga i Middelburga — dowodzi gen. Kruitinger, drugą zaś — zachodnią, która operuje wprost na Kapsztadt, oraz ku zachodowi na Carnarvon, względnie Clanwiliam — dowodzą generałowie: Delarey i Thornecroft. Oprócz tego walczą Boërowie w granicach republik południowo-afrykańskich w tych głównych punktach, a mianowicie: W Transwaalu — na zachód od Pretoryi, w górach Magalies, oraz na wschód od tego miasta, wzdłuż linii kolejowej, prowadzącej do Komatipoort — i w północno-wschodniej części Oranii, gdzie gen. Dewet trzyma ciągle w szachu Anglików.

Z tego zestawienia pokazuje się, że Anglicy mają tyle do czynienia z rozrzuconym na ogromnych przestrzeniach nieprzyjacielem (Transwaal i Orania mierzą razem 440.000 km kw. powierzchni. Kapland zaś prawie tyle samo), iż liczba ich wojsk zdaje się być nie wystarczającą. Ile lord Kitchener ma rzeczywiście pod sobą ludzi, nie wiemy. Bo, chociaż wiadomo, że Anglicy w ciągu wojny zgromadzili na placu boju blisko 1/4 miliona ludzi, to jednak przez straty na polu bitwy, przez choroby, oraz przez odwołanie pewnej ilości wojsk do ojczyzny, liczba ta niezawodnie zmalała znacznie. To też obecnie angielskie ministerstwo wojny ponownie wysyła posiłki do Afryki z kraju macierzystego, a następnie wezwało pomocy Australii, skąd 2000 ludzi odpłynąć ma w ciągu bieżącego miesiąca.

Krótko mówiąc, sytuacya zmieniła się teraz może nie tyle na korzyść Boërów, ile na niekorzyść Anglików, którzy zaczynają zwolna pojmować, że wpakowali się w awanturę, o której doniosłości nie mieli pojęcia. Pomijając stronę polityczną, wina tym razem spaść musi w pierwszym rzędzie na ministerstwo wojny i główne dowództwo armii angielskiej. Oba te w danym wypadku miarodajne czynniki postąpiły sobie podobnie, jak, mutatis mutandis, naczelne dowództwo armii francuskiej, które rozpoczęło lekkomyślnie wojnę przed laty trzydziestu, lekceważąc i nie znając wcale przeciwnika. Obecnie zaś przeciw sobie mają Anglicy jeszcze jeden czynnik, a mianowicie niesłychanie dla nich niekorzystny teren, jakby stworzony dla wojny podjazdowej, w której Boërowie okazali się mistrzami.

Londyn, 11 stycznia. Z Kapsztadtu donoszą do „Daily Mail", że sytuacya wzbudza raczej zaniepokojenie, niż poważne obawy. Prawdopodobnem jest, że walki w kolonii Przylądkowej przeciągną się kilka miesięcy. Położenie wymaga koniecznie, aby spełniono żądanie lorda Kitchenera i wysłano do Afryki jeszcze 25.000 ludzi.

Konsulowie czynią przygotowania, aby obcym poddanym zapewnić opiekę, skoro tylko stan oblężenia zostanie ogłoszony w Kapsztadzie.

Londyn, 11 stycznia. Lord Kitchener donosi, że Boërowie, korzystając z mgły, zaatakowali równocześnie pozycye angielskie pod Belfastem i Vonderfontein, zostali jednak odparci. Wojsko angielskie straciło 21 zabitych i 62 rannych. Boërów zaś zginęło 24.

Pod Krügerdorpem Boërowie napadli na oddział angielski, konwojujący transport wojenny. Nieprzyjaciela odparto, zginęło jednak przytem 11 żołnierzy angielskich.

Londyn, 11 stycznia. Wedle doniesień z Kapsztadtu gen. Dewet przybył do Kolonii Przylądkowej, aby tam objąć naczelne dowództwo nad Boërami.

Boërowie postanowili na radzie wojennej zniszczyć wszystkie kopalnie złota.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 11 stycznia.

(Petycye. Umiastowienie kominiarzy. Byt wdów po urzędnikach magistratu. Drobni węglarze a miejski skład węgla. Wodociąg miejski. Podatki kolei północnej. „Hauptstadt" Kraków. Śledztwo w sprawie katastrof budowlanych. Tandeta zostaje. Wybór wiceprezydenta miasta. Testament ś. p. Walerego Rzewuskiego a szkoła dla reprodukującego przemysłu. Lej miejski. Posiedzenie poufne).

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej było pod pewnym względem niespodzianką: zgromadziło komplet 47 radców już przed godziną 6. Prędko też mógł zagaić posiedzenie prezydent Friedlein, oznajmiając, że hr. Andrzej Potocki na rzecz ubogich miasta złożył 1000 cetnarów węgla. Po uchwaleniu podziękowania odczytano petycye: rzeźników o usunięcie sprzedaży pośledniejszego mięsa z placu św. Ducha; kominiarzy (czeladzi) o umiastowienie ich czynności i przyjęcie ich w poczet płatnych funkcyonaryuszów gminy; wdów po urzędnikach magistratu o polepszenie ich bytu. Udzielono następnie urlopów: Dr. Doboszyńskiemu (2 tygodnie) dr Staniszewskiemu (3 tygodnie).

Dr Weigel porusza sprawę wdów po urzędnikach miejskich i zapytuje, czy mają się ono spodziewać polepszenia swego losu?

Prezydent Friedlein odpowiada, że dr Cyfrowicz wypracował projekt emerytury dla wdów i sierot po urzędnikach magistratu i że projekt ten znajduje się już w sekcyi prawniczej.

Dr Propper oświadcza, że jest referentem tej sprawy, że jednak sekcya prawnicza nie może się zebrać, nie posiada bowiem ani prezesa, ani zastępcy. Prosi prezydenta, aby zarządził ukonstytuowanie się sekcyi.

Dr Weigel podnosi następnie sprawę drobnych węglarzy; byli oni u mowcy w deputacyi z żalami na miejski skład węgla, który ich byt podkopuje.

Dr Styczeń przedstawia korzyści, jakie płyną dla ogółu z miejskiego składu węgla. Nie można się na to zgodzić, aby 70.000 ludzi miało cierpieć z tego powodu, że 70 drobnych handlarzy ma się gorzej. Przecież Rada nie zabrania prowadzić handlu drobnym węglarzom, musi jednak spełnić swój obowiązek ustawą przemysłową wskazany t. j. starać się, aby dla mieszkańców Krakowa środki egzystencyi były tanie.

Dr Paszkowski zapytuje, kiedy wodociąg będzie otwarty?

Prezydent Friedlein: Urząd zdrowia dotąd nie wydał świadectwa, że woda jest czysta. Nastąpi to za kilka dni, teraz odbywa się płukanie rur.

Dr Bujwid: Dotąd nie można uważać wody za czystą. Wodociąg wtedy będzie oddany do publicznego użytku, kiedy znikną w wodzie bakterye gnilne, które jeszcze gdzieniegdzie się znajdują. Płukanie rur odbywa się ciągle, ponieważ jednak pora jest nieodpowiednia i trudności płukania są wielkie, przeto wodociąg oddany będzie do użytku dopiero za klika tygodni.

Dr. Paszkowski motywuje i zgłasza wniosek: „Sprawę podatku kolei północnej ces. Ferdynanda przekazuje się sekcyi prawniczej do zbadania i ewentualnego przedstawienia petycyi do Rady państwa o zmianę § 104 ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych w tym kierunku, aby 3/4 części podatku kolei północnej przypisywane były w król. stoł. mieście Krakowie". Wniosek ten uchwalono, poczem przyjęto również wniosek dra Proppera o wezwanie sekcyi prawniczej, aby ustaliła prawne stanowisko Krakowa, któremu w myśl kilkakrotnych manifestów cesarskich należy się miano „Hauptstadt".

Ks. Dr. Bukowski podnosi sprawę kominiarzy, których majstrowie posiadają w Krakowie monopol czyszczenia kominów, w ręku mają zupełnie zdaną sobie na łaskę i niełaskę czeladź i żadnej nie znoszą konkurencyi. Trzebaby złemu zaradzić i polecić sekcyi prawniczej zbadanie i ewentualnie opracowanie projektu przejęcia na rzecz gminy interesów czyszczenia kominów. Uchwalono.

R. Bartoszewicz zapytuje, czy w sprawie katastrof budowlanych wdrożono śledztwo przeciw urzędnikom, słusznie czy niesłusznie — w to mowca nie wchodzi — ale w każdym razie publicznie obwinionych o niedozór w prowadzeniu budowy.

Prez. Friedlein oświadcza, że śledztwo magistrat przeprowadził, rozstrzygnięcie jednak nastąpi dopiero po zbadaniu sprawy przez sąd.

R. Bartoszewicz sądzi, że nie należy czekać na wyrok sądu, ale śledztwo energicznie w magistracie przeprowadzić. Przypuścić należy chyba, że budownictwo miejskie swemu inspektorowi nie wydało instrukcyi, skoro zaszły pożałowania godne wypadki śmierci kilku robotników.

Prez. Friedlein podnosi, że śledztwo magistratu musi iść równorzędnie z śledztwem sądu; czekać trzeba na wyrok sądu, tem bardziej, że tylko sąd ma prawo przesłuchiwać świadków pod przysięgą.

Dr. Rosenblatt przedstawia imieniem sekcyi ekonomicznej wniosek nagły, w sprawie — jak mówi — niesympatycznej, przymusowego usunięcia tandety, co w praktyce okazało się niewykonalnem. Sekcya, której imieniem mowca rzecz przedstawia, przyznaje, że Rada miasta uchwaliła tandetę z dniem 8 stycznia usunąć, że lekkomyślnie postąpiono, iż tego nie dokonano. Sekcya jednak sądzi, że teraz, w czasie nader ciężkiej zimy, byłoby to skazywaniem 18 rodzin na nędzę, przez coby się stały ciężarem gminy, gdyby ich teraz z miejsca zarobkowania wyrzucono. Teraz przez 2 miesiące plac ten nie jest niezbędnie potrzebny i dlatego mowca zgłasza wniosek, aby usunięcie tandety odroczyć do końca lutego. Uchwalono.

Z kolei przystąpiono do wyboru I. wiceprezydenta miasta, w miejsce ś. p. Karola Pieniążka. Do komisyi skrutacyjnej powołał prezydent: pp. Kohna i Jawornickiego. Głosowało 47 radców. Dr. Leo otrzymał 33, dr. Kasparek 11 gł., 3 kartki oddano białe. Wybrany wiceprezydentem profesor dr. Leo, złożył przysięgę w ręce prezydenta miasta, poczem Radzie podziękował za wybór podnosząc, że bardzo wysoko to sobie ceni, iż zdołał uzyskać nietylko głosy najbliższych swoich przyjaciół politycznych, lecz także liczne głosy tych członków z Rady miejskiej, z którymi łączy go jedynie siedmioletnia działalność w Radzie miejskiej. Wiceprezydent zapewnił, że obywatelski urząd swój pełnić będzie z zupełną wobec wszystkich bezstronnością i prosił prezydenta, aby obdarzał go takiem samem zaufaniem, jak to czynił wobec śp. Pieniążka. Prezydent Friedlein w odpowiedzi złożył nowemu wiceprezydentowi życzenia i zapewnił, że będzie go o wszystkiem informował i pomagał w spełnianiu obowiązków.

Przystąpiono do porządku dziennego. Prof. Bandrowski przedłożył wniosek sekcyi IV o założenie w Krakowie szkoły fotograficznej, którą Rada miasta utrzymywać będzie w myśl zapisu i woli ś. p. Walerego Rzewuskiego, w realności przy ulicy kolejowej l. 27. Instytucya ta nosić będzie nazwę: „Zawodowa szkoła dla przemysłu reprodukcyjnego imienia ś. p. Walerego Rzewuskiego". Zadaniem tej szkoły będzie dać sposobność naukowego wykształcenia się i uzupełnienia nabywanych w praktyce wiadomości. Obejmie ona a) Szkołę uzupełniającą, b) Szkołę wyższą. W obu oddziałach językiem wykładowym będzie język polski. Do szkoły uzupełniającej przyjmowone będą osoby zatrudnione w gałęzi przemysłu reprodukcyjnego, które wykażą się świadectwem ukończenia szkoły ludowej lub szkoły uzupełniającej albo złożą odpowiedni egzamin. Do szkoły wyższej przyjęci będą ci, co ukończyli 3 klasę szkoły średniej. Kurs nauk w szkołach obu trwać będzie rok jeden, od 1. września do 1 lipca. Na urządzenie szkoły uzupełniającej, która otwartą być ma 1 lutego b. r., wniosek domaga się wstawienia w budżet 10.000 koron, jako zaliczkę zwrotną z dochodów fundacyi.

Mowca uzasadniając wniosek ten, stwierdza, że w myśl testamentu trzy są alternatywy dla Rady miejskiej, która przyjęła fundacyę ś. p. Walerego Rzewuskiego: założyć szkołę przemysłu reprodukcyjnego albo przenieść do domu fundacyjnego Muzeum imienia dra A. Baranieckiego, albo założyć tam szkołę rzemiosł dla kobiet. Sekcyi szkolnej chodziło o to, aby uczynić zadość woli legataryusza i wydało się jej, że najlepiej postąpi w myśl życzenia zmarłego, jeżeli utworzy szkołę dla przemysłu reprodukcyjnego, instytucyę tak w kraju potrzebną, której nie mając wielu udawać się musi za granicę.

Dr Kasparek podnosi, że w myśl żądań legataryusza, szkoła ta nietylko ma mieć charakter rdzennie polski, ale i katolicki. W projekcie przedłożonym nie widzi mowca nauki religii, a znajduje się ustęp, z którym stanowczo się nie zgadza wola zmarłego, t. j. „pierwszeństwo do przyjęcia mają uczniowie wyznania katolickiego i ci uczniowie mają tworzyć większość w klasie". Również nie powiedziano, że nauczycielami mają być wyłącznie katolicy.

Popiera te wywody ks. Bukowski, sprzeciwia się dr Seinfeld żądając, aby dla bliższego zbadania rozprawy nad tą kwestyą odroczyć do następnego posiedzenia. Dr Weigel sądzi, że byłoby znacznie lepiej, gdyby w realności ś. p. Rzewuskiego urządzono szkołę żeńską dla rzemiósł na wzór zakładu Platerowej w Warszawie. Przedłożony projekt nie jest dojrzałym i dlatego mowca za nim głosować nie będzie. R. Wodzicki zgłasza wniosek, aby projekt odesłać do sekcyi skarbowej i prawniczej, któreby oceniły, czy projekt przedłożony jest możliwy; kto wie, czy sekcya skarbowa nie przyjdzie z wnioskiem o reasumcyę uchwały przyjmującej legat ś. p. Rzewuskiego. — Dr Rosenblatt zapytuje, czy członków Rady już o nic więcej głowa nie boli, jak kwestya szkoły fotograficznej? Gdy uchwalimy projekt szkoły, złośliwi powiedzą: „Teraz Rada może się dać fotografować" (Wesołość). R. Bartoszewicz zauważa, że jest w położeniu b. p. Warschauera, który mawiał: „Wszystko mi już z ust wyjęli" (Wesołość). Mowca popiera wniosek r. Wodzickiego. Po przemowach ks. Bukowskiego, ks. Spisa, Wechslera i referenta dra Bandrowskiego wniosek ten uchwalono.

Uchwalono następnie rozpisać konkurs na posadę II weterynarza miejskiego i pełnomocnikiem Rady w sprawach wodociągowych w miejsce ś. p. Pieniążka wybrano prof dra Rosenblatta.

Na posiedzeniu poufnem miano załatwić sprawę przeniesienia leja, co dotąd należało do obowiązku przedsiębiorcy kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów — zabrakło jednak kompletu.

Kronika.

Kraków, 11 stycznia.

Uniwersytet ludowy. Staraniem krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego odbędą się w najbliższym czasie wykłady w Podgórzu, Dobczycach i Skawinie. W Podgórzu mówić będzie w niedzielę dnia 13 b. m. pani dr Zofia Golińska w sali „Sokoła": „O narodowości". Tegoż dnia inżynier p. Urbanowicz mieć będzie wykład w Dobczycach: „Z astronomii". W Skawinie 1-szy wykład odbędzie się dnia 20 b. m.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej". W ostatnim kwartale 1900 r. na posiedzeniach zarządu głównego, odbytych w dniach 12 października, 2 i 12 listopada, oraz 7 grudnia, powzięto następujące uchwały: Wpływy na fundusz zakładowy mają być natychmiast lokowane; do Kół zalegających z kwartalnemi sprawozdaniami mają być wysłane urgensy. Ma być wydaną odezwa do społeczeństwa w sprawie składek na „szkołę ludową". Postanowiono zasilić czytelnie, istniejące przy szkołach Towarzystwa i założyć czytelnię przy szkole w Delejowie. Uchwalono zwrócić się do Rady szkolnej krajowej o poparcie i zaurgowanie podania o prawo publiczności dla szkoły polskiej w Biały, przesłanego jeszcze w maju z. r. do ministerstwa przez Radę szkolną okręgową w Biały. Zarząd główny polecił prezydyum zorganizowanie obywatelskiej akcyi ratunkowej dla „Domu Polskiego" w Morawskiej Ostrawie. Zwolniono chwilowo Koło witkowickie od nadsyłania 50% wkład. Zarząd główny upoważnił Koło męskie krakowskie do zbudowania w Leszczycach pod Białą szkoły z wykładowym językiem polskim. W odpowiedzi na pismo Rady szkolnej okręgowej w Tłumaczu uchwalono darować na fundusz szkolny grunt w Głębokiem ad Hołosków pod warunkiem, że językiem wykładowym w szkole będzie język polski.

W październiku, listopadzie i grudniu 1900 r. wpłynęły następujące kwoty: Od Koła w Oświęcimie 2 K 48 h, od M. A. za pośrednictwem p. W. 15 K, od p. Karola Szurka w Wiedniu 2 K, jako wkładka na rok 1900. Członkowie Koła w Witkowicach 40 K. Z puszki w klinice uniwersyteckiej 4 K 2 h, p. R. Zawiliński 2 K, p. Wojnarski 2 K, pp. Rozmuscy 4 K, Koło w Kołomyi złożyło w depozycie 1000 K, będące fundacyą imienia Gabryela Sysaka; Towarzystwo wydawnicze we Lwowie 50 K na polską szkołę w Biały. P. Ludwik Golienthal nadesłał 45 K 50 h, jako złożone przez urzędników kolejowych w Przeworsku. Koło w Brzeżanach 40 K, Koło akademickie we Lwowie 40 K 96 h i 415 K, A. Szczerbowski 6 K 10 h na szkołę polską w Biały. Wydział krajowy 5600 K (półroczna rata subwencyi na polską szkołę w Biały). Dr Feliks Czajkowski w Krośnie 20 K, Towarzystwo zaliczkowe w Chrzanowie 50 K, Koło miejscowe 111 K 88 h, Marya Sorkocz w Kossowie 59 K 70 h, Koło . . . . . . w Gorlicach 6 K na gimnazyum polskie w Cieszynie. Przez p. Bohma 10 K 24 h. Gmina Mosty Wielkie 10 K. Dr Tułasiewicz z Krosna 32 K, Dr Dziubczyński z Gorlic 77 K 34 h. Na „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie: Dr E. Godlewski 5 K, prof. dr Witkowski 10 K, pp. Teichmanowie 20 K, inżynier Fabianski z Potoka 30 K, ks. kan. Spis 10 K.

O dodatek drożyźniany wniosło do Rady miasta petycyę nauczycielstwo młodsze m. Krakowa. Wątpić nie należy, że wobec podrożenia wszystkich artykułów żywności, słuszna ta petycya znajdzie uwzględnienie.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego odbyło się dnia 7 bm., na którem członek Witkowski referował o pracy p. S. Tołłoczki p. t. „Studya doświadczalne nad własnościami kryoskopijnemi rozczynników nieorganicznych", a czł. Bandrowski o pracy p. L. Brunera p. t. „Studya dynamiczne nad bromowaniem ciał aromatycznych". Potem odbyło się posiedzenie ściślejsze; następne posiedzenie wydziału w sprawie „Słownictwa chemicznego" odbędzie się dnia 14 bm. o godz. 6 wieczorem.

Przypominamy, że jutro w sobotę o godz. 8 wieczór wieczornica taneczna w naszym „Sokole". Tańce poprzedzi popis humorystyczny, śpiew chóru sokolego i gra dziarskiej orkiestry sokolej.

„Ognisko", stowarzyszenie drukarzy krakowskich (Rynek gł. 12, III p.), urządza w niedzielę dnia 13 b. m. przedstawienie amatorskie. Program: „Waryaci", komedya w 1 akcie, napisana dla sceny „Ogniska" przez p. Piotra Żmudę; „W Dąbrowie Górniczej", obrazek sceniczny w 1 akcie przez J. Maskoffa; „Błażek opętany", krotochwila w 1 akcie ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi odbyli dzisiaj pod kierunkiem p. Kamińskiego dwie próby generalne z komedyi E. Giacosy „Jak liście" (Comme la foglia, tłómaczonej z włoskiego. Premiera jutro, drugie przedstawienie we wtorek dnia 15 bm., albowiem na niedzielę naznaczonem zostało 7-me przedstawienie „Fausta", który jest dla naszej publiczności niezwykłą siłę atrakcyjną.

P. Kotarbiński opracował i ułożył na scenę według przekładu St. Koźmiana komedyę Szekspira: „Dwaj panowie z Werony" (Two gentlemen of Verona), nie graną dotąd w krakowskim teatrze.

Bal prasy. Protektorat balu dziennikarskiego przyjęła pani Skrzyńska; na protektora uchwalił komitet zaprosić hr. Andrzeja Potockiego. P. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes lwowskiego Towarzystwa dziennikarzy, przybył tu umyślnie, aby wziąć udział w pracach komitetu balowego. Protektorka balu, p. Skrzyńska, przyrzekła zająć się organizacyą komitetu pań, które podejmą rozległą akcyę, celem zapewnienia balowi powodzenia. Z dotychczasowych przygotowań i zainteresowania się balem prasy wnosząc, będzie on jednym z najświetniejszych w tegorocznym karnawale.

Data balu nie jest dotąd oznaczona; w każdym razie odbędzie się on pomiędzy 3 a 10 lutego b. r.

Na obchodzie „drzewka" w tutejszym „Sokole" d. 20 b. m. przedstawioną będzie żywa szopka, jak zaznaczono z całą ścisłością tradycyi. Dochód czysty na odzież biednej dziatwy szkoły bialskiej. Komitet pań i druhów nie szczędzą pracy, a Towarzystwo wielkiego nakładu, aby łącząc piękne z pożytecznem, zadowolnić widzów, oraz biedaków, wyczekujących tego grosza. Dodać należy, że zeszłoroczny dochód, który wynosił 380 koron, został dyrektorowi tamtejszej szkoły wręczony, jednak nie starczył na zaspokojenie potrzeb większości biednych uczniów.

Posiedzenie grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło się d. 3 stycznia b. r. pod przewodnictwem Dra Stanisława Tomkowicza. Przewodniczący zawiadomił o uchwale Sekcyi ekonomicznej, która odpowiedziała odmownie w sprawie restauracyi starożytnego muru między bramą Floryańską, a basztą pasamoników; wobec konieczności ratowania tego zabytku postanowiono rozpocząć starania w Towarzystwie upiększenia miasta Krakowa o wyznaczenie funduszu na ten cel. Wybrano komisyę mającą się zająć sprawą restauracyi obrazu w Przeworsku, najstarszego datowanego polskiego obrazu z pocz. XV wieku. Przyjęto regulamin grona. Wybrano dwóch kandydatów celem przedstawienia ich do nominacyi korespondentami Komisyi Centralnej. W końcu przystąpiono do wyboru zarządu na rok 1901: wybrano przewodniczącym kons. dra Stanisława Tomkowicza, zast. przewodniczącego kons. radcę budownictwa Sławomira Odrzywolskiego, sekretarzem i skarbnikiem prof. dra Stanisława Krzyżanowskiego.

Zgromadzenie rolników. W sali obrad Rady powiatowej krakowskiej zebrało się dziś przedpołudniem liczne grono rolników z okręgu krakowskiego, w celu przedyskutowania kwestyi: „Czego żądają nasi rolnicy od swoich posłów do Rady państwa!" Na zebranie to przybył świeżo wybrany posłem p. Jan Wojtyga, poseł sejmowy dr Paszkowski i p. Wójcik, oraz prawie wszyscy kandydaci na posłów z większej własności jak pp. Piotr Górski, Popowski, Wodzicki i inni. Z grona inteligencyi, których zawód ma ścisły związek z kulturą rolną w kraju przybyli: prof. uniw. dr Nowak, dr Fischer, prezes Towarzystwa rybackiego i dr Goliński. Fachowy referat w kwestyi danej będący wstępem i otwierający dyskusyę szczegółową odczytał dr Adam Krzyżanowski, sekretarz c. k. galicyjskiego Towarzystwa rolniczego. Z szeregu przemówień — mających zresztą czysto akademickie znaczenie — największą aktualnością i poruszeniem najważniejszych spraw i potrzeb krajowych, odznaczało się przemówienie prof. dra Nowaka, który wyliczał żądania, jakie stawiać powinni posłowie galicyjscy centralnemu rządowi. Tak bardzo potrzebne dla kraju rolniczego, jakim jest Galicya, stu-

dyum rolnicze. szkoły weterynarskie i Rady weter. oraz cały szereg braków w tej gałęzi szkolnictwa nie powinien być dłużej — mówił prof. Nowak — przez kraj cierpianym. Mowę dra-Nowaka oklaskiwali zebrani gorąco.

Poseł Wojtyga mówił o potrzebie monopolu wódczanego, hr. Wodzicki wykazywał potrzebę subwencyj na cele rolnictwa, dr Fischer wykazywał żądania hodowców ryb w kraju, p. Cieślewicz omawiał stosunek handlowy Galicyi i Królestwa Polskiego; jeden z właścicieli mniejszych posiadłości skarżył się na wadliwość ustawy o odszkodowaniu przez państwo rolnikom za zniszczony plon podczas manewrów. W końcu przemawiali jeszcze pp. Pietrzyk i Cieślewicz o złej ustawie dla sług i służbodawców, sprawa ta jednak, jako zbyt drobna, aby nią się zajmowali posłowie w parlamencie, omawianą była więcej w charakterze żalów i gawędek sąsiedzkich. Gdy o godz. 1¾ przewodniczący zebraniu. p. Skirliński, widział coraz więcej pustoszejącą salę, zamknął obrady, a zebrani obywatele i posłowie wyszli radzi, że mogli się przed zebraniem parlamentu porozumieć.

Z kroniki policyjnej. W restauracyi połączonej z handlem korzennym p. Goldsteina przy ulicy Zielonej ginęły od jakiegoś czasu różne przedmioty, wiktuały, wina w butelkach itp. Sprawcy długo nie można było wyśledzić, aż w końcu udało się to krakowskiej policyi, która wczoraj aresztowała kelnera restauracyi Jana Capałę, schwytanego na gorącym uczynku kradzieży. Przy rewizyi w mieszkaniu Capały znaleziono mnóstwo przedmiotów z kradzieży w handlu pochodzących, między niemi paczkę drogich cygar, parę talii kart do gry, łyżki, noże, widelce itd. Capałę odstawiono do sądu karnego.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Wczoraj rozpoczęto dyskusyę nad budżetem gminy na r. 1900. Generalny sprawozdawca budżetu, prof. dr Głąbiński, przedstawił w ogólnych zarysach stan finansów gminy, jako dobry. Wydatki zwyczajne gminy wynoszą 7,493.513 koron, a wydatki nadzwyczajne i inwestycyjne 1,550.608; razem suma wydatków na r. 1901 koron 9,044.119. Dochody wynoszą koron 9.323.573.

Również na wczorajszem posiedzeniu omawiano sprawę miejskiego teatru. Imieniem komisyi przedstawił dr Maryański wnioski, żądające utworzenia komisyi artystycznej. Według projektu, komisya artystyczna ma czuwać nad kierunkiem artystycznym teatru i nad działalnością dyrekcyi. W tym celu przedłożono odpowiedni regulamin i instrukcye. Komisya artystyczna składać się ma z 7 członków, a mianowicie z prezydenta i pierwszego wiceprezydenta miasta oraz 3 radnych miejskich i z 2 delegatów Wydziału krajowego.

W dyskusyi nad tą sprawą poddał radny Lilien dość ostrej krytyce dotychczasowe prowadzenie teatru; sprostował jednak zarazem doniesienia dzienników, jakoby teatr przyniósł dotychczas po trzech miesiącach deficyt w kwocie 30.000 koron. Deficytu dotąd niema, ale mimo, że dochód brutto wynosił dziennie do 2000 koron, niema dotychczas żadnego zysku i zaledwie koniec z końcem da się połączyć. Komisya artystyczna — podniósł mowca — powinna zatem czuwać, aby teatr w ogóle oszczędniej był prowadzony, gdyż dyr. Pawlikowski zmysłu oszczędnościowego nie posiada. Radny Bardasz domagał się zniżenia cen wstępu do teatru, które dziś są za wysokie, zwłaszcza na przedstawienia operowe. Po przemówieniach jeszcze kilku radnych wybrano do komisyi artystycznej odw. dra Maryańskiego, dra Radziszewskiego i budowniczego Rawskiego. Wreszcie uchwalono zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą o przyjęcie uchwalonej instrukcyi i regulaminu, oraz o dokonanie wyboru dwóch członków ze strony Wydziału krajowego.

Powiatowe kursy pożarnictwa. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych przedłożył Wydziałowi krajowemu projekt organizacyi powiatowych kursów pożarnictwa, których celem byłoby przygotowanie i wykształcenie delegatów gmin wiejskich na organizatorów i kierowników obrony pożarnej w gminach wiejskich. Wydział krajowy uznając w zupełności potrzebę tej organizacyi kursów powiatowych okólnikiem z dnia 3 bm. zalecił projekt rozwadze Wydziałów powiatowych celem zaprowadzenia kursów takich w każdym powiecie. Kursy takie mogą przyczynić się znacznie do ulepszenia obrony pożarnej w gminach wiejskich i niezawodnie przyspieszą sprawę zakładania straży pożarnych po wsiach.

Bochnia, 10 stycznia. Odczyt p. Seweryna Turzańskiego, 20-letniego więźnia stanu p. t. „Wspomnienia z katorgi w wschodniej Syberyi" odbędzie się w niedzielę d. 20 stycznia b. r. o godz. wpół do 5 popołudniu w sali Stowarzyszenia „Sokół" w Bochni.

Z czasów wyborczych. W Gnojnicy (Ropczyce) uwięziono podczas wyborów 7 włościan za rzekome rozruchy. Oskarżeni stanęli przed sądem w Ropczycach; bronił dr Włodzimierz Lewicki.

Według zeznań zaprzysiężonych świadków, sprawa miała następujący faktyczny przebieg:

„Dnia 24 listopada z. r. przybył do Gnojnicy koncepista starostwa Żukotyński, celem powtórnego przeprowadzenia prawyborów. Gdy zaczęto głosować na Sebastyana Darłaka, oświadczył komisarz, że wybór jego będzie nieważnym, ponieważ go niema w liście kuryi V. Na to oświadczył wójt, Jan Szczepanek, że musi być, gdyż go sam widział. Po przejrzeniu listy, znaleziono rzeczywiście nazwisko Darłaka, ale w liście IV kuryi, oświadczono więc komisarzowi, że kto jest w kuryi IV, to tem samem należy i do V kuryi. P. Żukotyński jednak tego nie uznał, a nadto uniósł się gniewem i wójta Szczepanka zelżył słowami: „Ty impertynencki chłopie, ośle, durniu, głupi chamie, ja cię każę skuć i zamknąć w areszcie!" Wójt, słysząc te niezasłużone epitety z ust p. komisarza, cofnął się, a zgromadzeni włościanie oświadczyli, że oni na wójta nie wybierali osła, tylko porządnego człowieka. — Wójt domagał się następnie od komisarza, aby wybory dalej prowadził, na co komisarz zapytał się, czy on go do tego zmusza, aby zaś utrwalić ten moment i mieć powód do odroczenia i skargi, zapytał o to powtórnie. Wtedy wójt, widząc rozdrażnienie komisarza, prosił o półgodzinną pauzę, którą też komisarz zarządził na 10 minut, a podczas niej odczytał wójt zgromadzonym listę wyborczą V kuryi i okazało się, że większej części wyborców do niej nie wpisano. Wobec tego proszono komisarza o odroczenie wyborów, na co ten dobrowolnie się zgodził i celem uzupełnienia listy wyborczej, odroczył wybory na tydzień.

Nie było gwałtu, nie było przymusu, nie było udaremnienia wyborów przez oskarżonych włościan.

Prokuratorya państwa dopatrzyła się jednak w całem tem zajściu gwałtu publicznego a sąd wydał wyrok, zasądzający za przekroczenie tylko z § 314 wójta Jana Szczepanka na 3 dni aresztu, Józefa Paska, Zawiślaka, Malinowskiego i Darłaka, każdego po 24 godzin aresztu. Magdunia i Franciszka Paśka uwolniono zupełnie. Przeciw temu wyrokowi wniósł obrońca w imieniu wszystkich zasądzonych zażalenie nieważności od winy i kary. Sprawa ta znajdzie swój ostateczny odgłos w Radzie państwa.

Kronika warszawska. Sprawa uregulowania lewego brzegu Wisły pod Warszawą, długi czas odkładana do szczęśliwszych czasów, weszła teraz na drogę rozwiązania. Roboty inżynierskie w celu oddalenia prądu rzeki od Warszawy i wygięcia go według prawidłowego łuku, za pomocą tam kamiennych, w ten prąd wchodzących pionowo, posunięte są już daleko. Już wkrótce miasto zyska wielki kawał nowej ziemi, który nasypami uregulnje, a bulwarkiem kamiennym od wylewów zabezpieczy.

Gdy się to stanie, nadejdzie oddawna oczekiwana chwila utworzenia w tem pięknem miejscu nowej dzielnicy, połączonej ze środkiem Warszawy ulicą Karową, odpowiednio przerobioną.

Pragnąc uczcić pamięć zmarłego niedawno męża Józefa Landaua, który przed kilkunastu miesiącami ofiarował na cele publiczne sumę 300.000 rubli, wdowa po nim, p. Izabela Landauowa, ofiarowała na cele dobroczynne sumę 110.000 rubli.

Teatr ludowy wystawił z powodzeniem sztukę Wład. Gutowskiego p. t. „Surdut i siermięga".

Straszny wypadek. Dyrektor szkoły w Tymbarku, p. Drzyzga, prostuje wiadomość, jakoby ś. p. Franciszka Turkiewiczówna (uczennica) zapaliła się wskutek wypadnięcia głowni. Drzwiczki pieca szkolnego były hermetycznie zamknięte, a suknie biedaczki zajęły się od rozgrzanego pieca.

Trzęsienie ziemi, o którem doniosły wczorajsze depesze, dało się uczuć także na całej przestrzeni gór śląskich, jak o tem donoszą z Wrocławia. — Trwało ono 1½ sekundy z kierunkiem od połudnlowego wschodu na północny zachód i było dość silne. Również wczoraj zauważono w Rzymie lekkie trzęsienie ziemi, które żadnych jednak szkód nie wyrządziło.

Parowiec przewozowy „Russie", którego załoga walczy ze śmiercią już od poniedziałku, zdaje się, że nie będzie mógł być uratowanym. Wczoraj po południu francuskie ministerstwo marynarki po południu otrzymało depeszę z Marsylii z doniesieniem, że wszelkie próby ratunku spełzły na niczem, bo burza się wzmaga. Poprzednio udało się z wielkim trudem stworzyć na jakiś czas połączenie ze statkiem za pomocą łodzi ratunkowych. Sytuacya jest tem straszniejsza, ponieważ nieszczęśliwi podróżni i załoga zginą w oczach ludzi, spieszących im z ratunkiem, a oddalonych zaledwie o kilkaset metrów od statku, który coraz głębiej zapada się w morze.

Influenza czyni w Nowym Jorku straszne spustoszenia. 200.000 osób zachorowało w samym Nowym Jorku. W Chicago zachorowało 100.000 osób. Szpitale przepełnione.

Pociągi w śniegu. W Okolicy Odessy, skutkiem zawiei śnieżnych, utknęło w drodze 5 pociągów osobowych, wiozących około 200 osób. Dla uprzątnięcia śniegu wysłano 4.000 żołnierzy i robotników.

Spalony telegraf. W Rydze, skutkiem uszkodzenia przewodów, spalił się telegraf miejski. Szkoda wynosi około 300.000 rubli.

Dorożki elektryczne, wprowadzono podczas wystawy w Paryżu, przestały kursować. Właściciele dopłacali bowiem do każdej dorożki po 16 franków dziennie.

Mikroby teatralne. Dr Hanriot, członek akademii lekarskiej paryskiej, pracuje od lat kilku nad analizami powietrza, zaczerpniętego z sal teatralnych, które, jak zapewnia ów uczony, mają swoje specyalne mikroby, przyprawiające zwolenników teatru o różne choroby. Mikroba teatralnego dr Hanriot jeszcze nie wynalazł, badania jednak doprowadziły go do wniosku, iż wogóle wszystkie sale teatralne nie odpowiadają wymaganiom hygieny. Przedewszystkiem są one źle przewietrzane, a następnie słońce do nich nigdy nie dochodzi, przysłowie zaś włoskie głosi: „Dokąd nie wchodzi słońce, tam wchodzi lekarz". Wentylatory nie na wiele się zdały. Najniezdrowsze są teatry, które mają powodzenie, gdyż słuchacze klaszczą tam codzień w dłonie i tupią nogami, co podnosi i utrzymuje w atmosferze teatralnej niezliczone atomy pyłu. Dr Hanriot żąda tedy, aby teatrom zapewniono wentylacyę naturalną przez urządzenie odpowiednich okien na przestrzał, aby wprowadzono obowiązkowo otwory, przez które słońce mogłoby wywierać wpływ dobroczynny na powietrze w sali teatralnej, aby zmieniono welwety i aksamity, jako obicia mebli i zastąpiono je skórą, aby wszystkie meble, parapety i ściany były lakierowane itp.

Od Sven Hedin'a, szwedzkiego badacza Azyi, o którym zaginęły wszelkie wieści w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, nadszedł obecnie list do króla Oskara. List ten, donoszący, że cała wyprawa powróciła w najlepszem zdrowiu z bardzo zajmującej i obfitej w zdobycz podróży trzymiesięcznej do siedziby zimowej. — wysłany był gońcem umyślnym dnia 30 października r. z. z Temirliku, w górach Tjimentag, na południe od Lopporu.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister oświaty nadał nauczycielowi gimnazyalnemu, Janowi Załuskiemu, posadę profesora w szkole realnej w Stanisławowie.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: Kudasiewicz Józef ze składek 6 K, Gaberlik Antonina 2 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2229 K 99 h, 20 marek, 1 rubel i 39 kop.

Na „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie złożyli: Szwantowski Bronisław z Niedźwiady 100 K, kilku uczniów III roku szkoły przemysłowej 1 K 50 h.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 11 stycznia: „Jak liście", komedya w 4 akt. J. Giecozo (nowość).

W niedzielę 12 stycznia o godzinie 3 po południu: „Radcy pana radcy" (ceny do połowy zniżone); o godz. 7 wieczór: „Faust".

Z kalendarza. W sobotę 12 stycznia: Arkadyusza i Tacyany p. m.; w niedzielę 13 stycznia: Gotfryda i Leoncyusza b.; w poniedziałek 14 stycznia: Hilarego b.

Wschód słońca 11 stycznia o godzinie 7 minut 37; zachód o godzinie 3 minut 59. Długość dnia godzin 8 min. 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 stycznia pogoda. Termometr od — 16·3 C. do — 9·0 C. Barometr opada.

Dnia 11 stycznia o godzinie siódmej rano stan barometru był 751·0 mm., termometru — 16·1 C.

Wiatr północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Poczta"**, nowy dwutygodnik, poświęcony sprawom pocztowym a wszczególności sprawom stowarzyszenia poczmistrzów i ekspedyentów pocztowych Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, rozpoczął wychodzić we Lwowie. Obok wychodzącej tamże „Gazety pocztowej" będzie to drugi organ funkcyonaryuszów pocztowych, mający na celu solidarną obronę interesów urzędników pocztowych. „Poczta" zapewniła sobie współpracownictwo wybitnych sił fachowych i szybkie informacye, tak że może stać się istotnie doskonałem źródłem wiadomości, zarówno do spraw służbowych się odnoszących jak i ogólniejszego znaczenia wchodzących w sfery pocztiarstwa. Czysty dochód wydawnictwa „Poczty" obracany być ma na stypendya dla sierót i dziatwy niezamożnych członków Towarzystwa.

— **Francuzi o architekcie Talowskim.** Czasopismo „Encyclopedie contemporaine" zamieściło w jednym z ostatnich numerów życiorys i portret znanego krakowskiego architekta p. Teodora Talowskiego z nader pochlebną oceną całej jego działalności i wyliczeniem wszystkich wykonanych przez naszego cenionego rodaka budowli. Artykuł, którego autorem jest p. Dumesnil, kończy się ogólną nader pochlebną chatakterystyką oryginalności stylu, jaki p. Talowski wprowadza w swych budowach.

— **„Muzeum"**, czasopisma Tow. nauczycieli szkół wyższych, wyszedł numer 1 za rok bieżący. Treść: Na przełomie dwóch wieków; Regulacya dodatku aktywalnego; Wernberger A. Pierwszy krok ku reformie gramatyki francuskiej; Oryszowski R. Z mego życia; Recenzye i sprawozdania; Wyższe szkoły dla dziewcząt.

Dział ekonomiczny.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Dnia 7 grudnia 1900 oddano do publicznego użytku linię Ersekujvár-Nagy Surány, łączącą linię kolejową Budapeszt-Marchegg z linią Tot-Meger-Nagy Belicz.

Z kolei państwowych. Dziennik urzędowy ministerstwa kolejowego z 22 grudnia ogłasza między innemi rozporządzenie tyczące się opłacania przesyłek pospiesznych w wewnętrznym obrocie na szlakach kolei państwowych, za pomocą naklejania znaczków czyli marek kolejowych. Znaczki te opiewające na 50 halerzy, służą do opłat zniżonych należytości za przesyłki pospieszne, ważące do 10 klg. na odległość do 400 klm., dalej takichże przesyłek wagi 10 do 20 klg. na odległość 200 klm., jakoteż zwykłych przesyłek pospiesznych wagi do 10 klm. na odległość do 200 klm., zaś wagi 10 do 20 klg. na odległość do 100 klm. Znaczki kolejowe rozdzielone są linią dziurkowaną na dwie nierówne części; większy odcinek gumowy z odwrotnej strony nakleja się na przesyłce, mniejszy zaś zaopatrzony przy nadawaniu w odcisk pieczęci kolejowej, służy na dowód nadania przesyłki, która zaopatrzona w dokładny adres odbiorcy z podaniem zawartości przesyłki, ma być przez nadawcę odważoną. Kolej bowiem ze swej strony nie waży przesyłek, oceniając tylko w przybliżeniu, czy takowa wagi maksymalnej nie przekracza. Tak opłaconych przesyłek nie wolno ani obciążać pobraniem, ani ubezpieczać jej terminowego doręczenia. Znaczki kolejowe nabywać można w odpowiednich kasach kolejowych na stacyach i przystankach, oraz u konduktorów dotyczących pociągów osobowych. Przesyłki przyjmują kasy pakunkowe na stacyach oraz na tych przystankach, gdzie kasy takie istnieją. Na przystankach niemających kas pakunkowych, przyjmują przesyłki wprost konduktorzy pociągów osobowych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 11 stycznia. Prezydent miasta Lwowa dr. Małachowski wysłał gratulacye do dra Juliusza Lea z powodu wyboru jego na wiceprezydenta m. Krakowa.

Stróże kamieniczni we Lwowie postanowili wysłać do Wiednia, do rządu, petycyę z żądaniem unormowania ich stosunków do właścicieli domów, uregulowania kwestyi mieszkaniowej i wydania instrukcyi, określającej wogóle ich prawne stosunki.

Bochnia, 11 stycznia. Wczoraj odbył się tutaj wielki zjazd księży całego dekanatu. Przedmiotem obrad było: w jaki sposób zawiązać stronnictwo katolicko-narodowe i jakiej użyć taktyki. by jak najwięcej przystąpiło do niego nieuświadomionych włościan.

Czerniowce, 11 stycznia. Wczoraj odbył się tu pojedynek na pistolety między pułkownikiem Gemmingenem a posłem na Sejm Mikołajem Wasilką. Pojedynek był bezkrwawy. Po jednorazowej wymianie kul — obaj przeciwnicy rozeszli się nie pogodziwszy się.

Wiedeń, 11 stycznia. Król Milan przybył tu z Paryża i zamieszkał na stałe w Wiedniu w wynajętem przez siebie mieszkaniu.

Praga, 11 stycznia. „Ceska Politika" donosi, że wkrótce będą kreowane dwie sufraganie biskupie. Sufraganem w Litomierzycach zostać ma ks. dr Frind, w Pradze ks. kanonik Krasl.

Budapeszt, 11 stycznia. Pogrzeb ministra Lukacsa odbył się tu wczoraj po południu z wielką okazałością na koszt państwa. W pogrzebie wzięli udział ministrowie, członkowie obu Izb, generalicya i t. d., oraz tłumy publiczności.

Budapeszt, 11 stycznia. Dwudziestoletni jednoroczny ochotnik, służący przy huzarach Josika, zastrzelił się w Klausenburgu.

Berlin, 11 stycznia. Dzienniki dopatrują się we wczorajszej mowie hr. Bülowa w Sejmie, zapewnienia, że między rządem a agraryuszami zawarty został kompromis, na którego podstawie agraryusze zgadzają się na przedłożenie kanałowe, rząd zaś obiecał im za to podwyższenie cła od zboża w wysokości 6 marek.

Berlin, 11 stycznia. Z powodu 200-letniego jubileuszu istnienia królestwa pruskiego ma być ogłoszoną obszerna amnestya dla zwykłych i politycznych przestępców.

Berlin, 11-go stycznia. Komitet ewangelicki, działający pod hasłem „Los von Rom", złożył na wczorajszem posiedzeniu sprawozdanie, z którego wynika, że w ostatnich czasach wysłano na cele propagandy do Austryi 6 tysięcy marek.

Paryż, 11 stycznia. Zmarł tu znany statystyk i ekonomista Maurycy Block.

Paryż, 11 stycznia. Senat wybrał swym prezydentem ponownie Fallièresa.

Izba deputowanych rozpocznie w poniedziałek obrady nad ustawą o stowarzyszeniach, poczem przystąpi do rozpraw nad interpelacyą o wpływie papieża na wewnętrzne stosunki Francyi.

Londyn, 11 stycznia. Petersburski korespondent „Daily Mail" donosi, że rząd angielski wystosował ostrą notę do Petersburga z powodu konwencyi, zawartej między Rosyą a Chinami, mocą której akcyonaryusze angielscy pozbawieni zostali prawa własności kolei Tientsin-Szanhaikuan.

Bukareszt, 11 stycznia. Z powodu dżumy w Konstantynopolu rząd rumuński zarządził 5-dniową kwarantannę.

Petersburg, 11 stycznia. Zapewniają tu, że stan zdrowia cara jest niezmieniony. Obecnie cierpi on na lekką influencę, która nie pozwala mu opuszczać pokoju.

Petersburg, 11 stycznia. Panika na giełdzie tutejszej bynajmniej się nie zmniejsza. Papiery procentowe różnych towarzystw, przez rząd niegwarantowane, wcale nie mają zbytu. Wszyscy kupcy, nie bacząc na czas przedświąteczny, skarżą się na niebywały zastój w handlu.

Konstantynopol, 11 stycznia. Górale, należący do szczepu Czaws, zamieszkałego na granicy persko-tureckiej, wpadli do Persyi w celach rabunku i spustoszyli znaczną przestrzeń prowincyi Karmanszach.

Poseł perski założył z tego powodu protest u Porty i zażądał odszkodowania oraz przymusowego wycofania tego szczepu z granic Persyi.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń, 11 stycznia. „N. Fr. Presse" donosi: „Jak się dowiadujemy, Rada państwa zwołaną być ma na środę 30 b. m.

Wybory do Rady państwa.

Praga, 11 stycznia. „Politik" przypomina Młodoczechom, że oni to właśnie rozagitowali chłopów przeciw Staroczechom i teraz ponoszą klęskę na macierzystej niwie. Główni agitatorowie tej sprawy: Janda, Tekly i Dworzak. przepadli. Organ realistów „Czas" podnosi niepowetowane klęski Młodoczechów i to jedną za drugą na rzecz kat. partyi narodowej, agraryuszów i socyalistów narodowych. Przedstawiciele tych stronnictw, jak donosi znowu „Politik", gotowi są wstąpić do wspólnego klubu czeskiego, ale pod warunkiem, że nazwa obecnego klubu młodoczeskiego, zmienioną zostanie na ogólną: „Czesky klub".

Praga, 11 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego partyi młodoczeskiej odczytano list posła sejmowego Sila, w którym ten oświadcza, że występuje z partyi młodoczeskiej.

Praga, 11 stycznia. Przy wczorajszych wyborach z kuryi miejskiej utrzymali Młodoczesi swój dotychczasowy stan posiadania (17 mandatów). Na Morawach utrzymał się także, jak poprzednio, poseł Skala przy mandacie z Ołomuńca.

W Styryi.

Grac, 11 stycznia. Agitacya przy wyborach wielka. Wybór członków niemieckiego stronnictwa ludowego Hofmanna-Wellenhofa i Derschatty uważają za zapewniony.

Judenburg, 11 stycznia. Posłem wybrany dr Reicher (niem. stron. lud.).

Cylea, 11 stycznia. Wybrany dotychczasowy poseł Pommer (niem. stron, lud.).

Bruck, 11 stycznia. Wybrany posłem Walz (niem. stron. lud.).

W Austryi Górnej.

Freistadt, 11 stycznia. Posłem wybrany dr Beurle (niem. stron. lud.). Przepadł dotychczasowy poseł Muhr (katolickie stronnictwo ludowe).

Ried, 11 stycznia. Wybrany dotychczasowy poseł Winter (niem. stron. lud.).

Katastrofa na morzu.

Marsylia, 11 stycznia. Dziś o godzinie 8-ej rano uratowano załogę i podróżnych z parowca „Russie". Stan zdrowia uratowanych zupełnie dobry.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn, 11 stycznia. Do „Daily Mail" donoszą z Kapsztadtu, że 5000 Boërów, którzy urządzili z Transwaalu „trekk" w kierunku posiadłości niemieckich w Afryce zachodniej — zwróciło się ku południowi i ciągnie ku Kaplandowi. Obawiać się należy, iż zniosą oni po drodze drobniejsze załogi angielskie.

Londyn, 11 stycznia. „Biuro Reutera" donosi, że przed Kapsztadtem poczęto wznosić szańse od strony lądu.

Piquetbergroald, 11 stycznia. Wojska angielskie obsadziły w bliskości leżące wąwozy górskie i stawią tam opór Boërom, zbliżającym się w dwóch kolumnach przez Clanwiliams i Worcester. (Piquetbergorald leży w odległości 50 km na północny wschód od Kapsztadtu. Przyp. red.)

Wypadki w Chinach.

Londyn, 11 stycznia. Uchodzi tu za rzecz pewną, że kilka mocarstw odrzuciło propozycyę rządu amerykańskiego, aby rokowania pokojowe przeniesione zostały z Pekinu do Waszyngtonu lub gdzieindziej.

Nowy Jork, 11 stycznia. Donoszą tu z Pekinu, że 85.000 żołnierzy chińskich zgromadzonych jest w Hsiangfu. Wojsko to ćwiczy się na sposób europejski, a jego dowódcy są pewni, że zdołają stawić czoło wojskom sprzymierzonym.

Frankfurt, 11 stycznia. Z Pekinu donoszą do „Frankfurter Ztg", że uzbrojeni Chińczycy chrześcijanie wpadli do prowincyi Peczyli, gdzie mordują mieszkańców i palą ich mienie. Linia telegraficzna do Paotingfu została w wielu miejscach uszkodzona.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Nędza! Ślizowski Feliks w szpitalu od kilku tygodni leży. Żona jego z pięciorgiem dzieci pozostaje w największej nędzy!

Łaskawe datki przyjmuje administracya „N. Reformy"; można je też udzielać biedaczce w jej mieszkaniu (Podgórze, ulica Mickiewicza l. 53).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 11 stycznia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	30
„ „ srebrna	98	15
4% renta austryacka złota	117	10
4% „ „ koronowa	98	30
4% „ węgierska złota	117	—
4% „ „ koronowa	92	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	1698	—
„ kredytowe	661	—
Londyn	240	55
Marki	117	65
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	16
Włoskie banknoty	90	75
Dukaty	11	37
Losy węgierskie premiowe	167	50
Losy tureckie	104	50
Akcye Anglobanku	270	—
„ Unionbanku	540	—
„ Bankverein	459	—
„ Laenderbanku	406	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	—
„ „ Południowej	108	50
„ „ Elbethal	468	—
„ „ Nordbahn	6210	—
„ „ Staatsbahn	667	50
„ „ Alpine	425	—
„ Tureckie Tabaczne	292	—
Ruble	254	—

Berlin, 11 stycznia 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	95	25
Akcye austryackie kredytowe	207	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 11 stycznia 1901.

Spirytus gotowy	40	50
Cena nafty	11	50
Pszenica (na wiosnę)	7	83
Zyto (na wiosnę)	7	72
Kukurudza	5	27
Owies (na wiosnę)	6	32

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 11 stycznia 1901 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	08	19	18
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	40	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ „	92	25	93	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	94	—	95	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	—	95	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	65	96	65
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	93	—	94	—
4% „ miasta Lwowa	87	50	88	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	50
4½% „ „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ kolejowe	92	25	93	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	67	—	72	—
„ „ Stanisławowa	155	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	620	—	640	
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	429	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	531	—	536	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	98	—	98	75
4 2/10% „ „ srebrna	97	90	98	50
4% renta koronowa austryacka	97	80	98	50
4% „ „ węgierska	92	—	92	70
4% renta austryacka w złocie	117	10	117	80
4% „ węgierska w złocie	117	—	117	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski